

Biada temu, kto ma rację

26 kwietnia 2021



„W czasach powszechnego fałszu mówienie prawdy jest aktem rewolucyjnym” pisał niegdyś George Orwell, ale jego słowa dopiero dziś nabierają kolorytu, bowiem żyjemy w czasach, gdy samo stwierdzenie faktu, powiedzenie jak się sprawy mają, czy nazwanie rzeczy po imieniu może człowieka słono kosztować. To dlatego, że mimo pozorów wolności, cała władza spoczywa w rękach wąskiej grupy ludzi, którzy mają jednocześnie kontrolę nad większością światowych dóbr i kapitału. W efekcie to jak żyjemy, co lubimy, co robimy, a nawet nasze myśli, mogą być przedmiotem ich interesu. Jesteśmy nieustannie testowani i tresowani. Jeśli ktoś się wyłamie i zacznie zanadto rozglądać wokół siebie, zadawać pytania, kwestionować system, szukać innych odpowiedzi, niż te, które podano na tacy, zaczyna być niewygodny i zostaje zepchnięty w miejsce, gdzie nikt go nie usłyszy.

W skali mikro możemy tu mówić o przypadku Jana Pospieszalskiego, który w ubiegłym tygodniu zorganizował program w telewizji publicznej, w którym zaproszeni goście nie tylko skrytykowali działania rządu, ale i odrzucili całą narrację prezentowaną Polakom jako odpowiedzialność społeczną w trudnych czasach. W efekcie program został zawieszony, a autor usłyszał zarzuty naruszenia etyki dziennikarskiej poprzez jednostronne przedstawienie problemu. Oczywiście nikt nawet nie zapytał o jego zdanie, bo Komisja Etyki TVP nie była nawet zainteresowana wysłuchaniem jego wyjaśnień, ale największe oburzenie w tej sprawie wywołuje fakt, że jednostronna narracja, czyli nieustanna propaganda sukcesu i pochwały kierowane pod adresem rządu, są niemal codziennością w głównym serwisie „Wiadomości” na antenie Telewizji Polskiej i tu nikt nie zgłasza zastrzeżeń do treści.

W skali makro mamy laureatkę nagrody „Free Expression” przyznawaną przez Freedom House Institute sponsorowany przez YouTube, którą została dyrektor generalna YouTube. Można zatem powiedzieć, że sama sobie wręczyła statuetkę, ale nie to jest w tej sprawie istotne. Otóż zwyciężczyni konkursu na najlepszego dyrektora YouTube, czy jaka by tam kategoria nie była, po otrzymaniu nagrody opowiedziała o wyzwaniach swej pracy, w tym przede wszystkim odpowiedzialności za promocję wolności słowa, którą ona rozumie jako potrzebę notorycznych zmian regulaminu dającego prawo wyrzucenia z serwisu wszelkich niepożądanych treści. Do całej litanii ideologii, poprawności politycznej, pouczania o mowie nienawiści i banie na teorie spiskowe dodano tu ostatnio także zapis o źródłach, z których tylko te oficjalne, jak np. amerykańska agencja Departamentu Zdrowia – CDC, czy Światowa Organizacja Zdrowia mogą liczyć na przychylne traktowanie, natomiast wszelkie inne głosy, choćby pochodziły od naukowców z uznanych uczelni, jeśli odbiegają od linii oficjalnej narracji, będą blokowane. Dlaczego? Bo YouTube najwyraźniej nie jest platformą swobodnej wymiany myśli, poglądów i twórczości, tylko narzędziem Nowego Porządku Świata, który stara się nas poukładać wedle własnych wytycznych i interesów.

A więc wolność to stan umysłu ludzi nieświadomych, lub rewolucjonistów...